№ 349. **Kraków, Wtorek 13 Lipca 1915.** Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zapowiedź oblężenia Dęblina i Warszawy.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Zurych, 13 lipca.

»Tages-Anzeiger«, oceniając obecne położenie wojenne pisze pomiędzy innemi:

Los wojny w Galicyi i w Królestwie Polskiem nie został wprawdzie rozstrzygnięty jeszcze, ale o pomyślnym dla Austryi i Niemiec wynik nie można już wątpić. Rosyanie rzucili 300.000 nowych rezerw w beznadziejny dla nich bój.

Sprawozdania rosyjskie już wskazują, że opinia publiczna w Rosyi i we Francyi ma być przygotowana na oblężenie Dęblina i Warszawy.

Z biuletynów sztabu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Rosya. Bez daty. W okolicy Szawel, na zachód od Niemna, na froncie Narwi i po lewej stronie Wisły nie ma żadnych znacznych zmian. **Na Bobrze powyżej Osowca** koło wsi Brjostowo (Brzostowo) **próbował nieprzyjaciel wysadzić most w powietrze,** tymczasem jednak **udało się ogniowi naszej artyleryi zniszczyć most a nasze patrole usunęły resztki mostu.** W dolinie Pisi zawładnęliśmy jednym nieprzyjacielskim aeroplanem. W odcinku **Jednorożec—Przasnysz** odbywa się zawzięta walka artyleryjska, podobnie jak w kierunku **Bolimowa.** W pobliżu wsi **Humin** nie mógł nieprzyjaciel, który zaatakował nasze stanowiska bez pomocy gazów trujących, nigdzie uczynić postępów. **W kierunku Lublina rozszerza się nasza ofenzywa wzdłuż potoku Podlipie aż do potoku na południe od Bychawy.** Nieprzyjaciel kontynuuje odwrót, próbuje jednakże nas zatrzymać. Na wzgórzu 118 na południe od wsi **Wilkołaz Górny** zacięty opór nieprzyjaciela. Wielka liczba jeńców, która wzrosła do 15.000. Od Bychawy aż na zachód od Bugu nie ma żadnych operacyj z wyjątkiem ataku jednego niemieckiego pułku koło wsi Maslomentsche(?) któryśmy odparli. **Nad Bugiem—Złotą Lipą—Dniestrem** nie ma żadnej zmiany. Nasze patrole przeszukują cały front, przyprowadziły one w przeciągu 24 godzin kilkaset jeńców. Przy niepożytecznym ataku na wieś Kupce pozostawił nieprzyjaciel do 500 zabitych i rannych.

Kaukazki front. Bez daty. W okolicy wybrzeża koło Olty panuje ogień karabinowy. W dolinie Passinek w okolicy Karaderbent ogień artyleryjski. Na północ od wsi Arbazik przedsięwzięli Turcy atak, któryśmy odparli. Koło wieczora ponowili Turcy atak przeciw Arbazikowi. W okolicy Alaszgert próbowali Turcy ofenzywy przeciw Akhlat, zostali jednakże z łatwością odparci. Na reszcie frontu nie ma zmiany.

Rosya. Bez daty. Wieczorem dnia 8 lipca w pobliżu wsi Jednorożec silny ogień działowy. **Między Przasnyszem a Wisłą** stają się utarczki coraz częstsze. W nocy dnia 9 lipca opuścili Niemcy ostatni z rowów, które nam zabrali koło Humina na lewo od Wisły, przyczem otworzyli ogień podobny do orkanu. **W kierunku Lublina trwały dalej walki.** Dnia 9 lipca zbliżyły się nasze wojska na południe od Urzędowa do potoku Wyżnica. Nieprzyjaciel zajmuje stanowiska jeszcze ciągle na wzgórzu 118 na południe od Wilkołazu Górnego i przedsiębierze swemi licznemi rezerwami zacięte ataki przeciw wsi Bystrzyca. Odparliśmy wszystkie ataki. Zakończyliśmy tu walkę o godzinie trzeciej po południu przez dziki kontratak naszych rezerw, które nieprzyjaciela zmusiły do szybkiego nieuporządkowanego odwrotu. **Między Wieprzem a Bugiem** odparliśmy dnia 8 lipca wieczorem z łatwością nieprzyjaciela, podobnie jak następnej nocy atak **w okolicy wsi Grabowiec na południe od Hrubieszowa.** Koło wsi Mieniany na zachód od Bugu w górę rzeki od **Kamionki** ogień karabinowy i artyleryjski. **Nad Złotą Lipą** koło wsi Korżow przedsięwziął nieprzyjaciel w nocy na 9 lipca atak na nasze zasieki druciane i na przeszkody (wilcze doły), został jednakże za każdym razem przez nasz ogień i przez niema zmiany.

Jak wiadomo, atak rosyjski na wszystkich
Jak wiadomo atak rosyjski na wszystkich miejscach został zatrzymany przed naszemi pozycyami głównemi położonemi na ogólnym froncie.

Masowe aresztowania w Petersburgu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą ze Sztokholmu:

Wedle wiadomości, które »Dagebladet« otrzymał z Petersburga, **liczba uwięzionych tam z powodu knowań rewolucyjnych robotników, studentów i urzędników wynosi 1.500.**

Termin zwołania Dumy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Monachium:

»Abendzeitung« donosi pośrednio z Petersburga, że wniosek przewodniczących stronnictw, ażeby Duma zwołana została na dzień 1 sierpnia, **rada gabinetowa odrzuciła.**

Zwołanie Dumy zostało stanowczo wyznaczone na d. 31 sierpnia

Położenie pod Kraśnikiem.

„Reichspost“ w poniedziałkowem wydaniu przynosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej obszerne sprawozdanie o ostatnich walkach w Galicyi i Królestwie Polskiem. Ze sprawozdania tego podajemy tutaj końcowe wywody:

Podobnie jak operacye wojenne sprzymierzonych **od Dunajca do Sanu,** a potem **do Lwowa** rozwijały się skokami i jak przez kontrakcyę nieprzyjaciela chwilowo bywały przerywane, tak samo nie mogło bez zboczeń, a w sposób idealny nastąpić obsadzenie **wyżyn pod Kraśnikiem, gdy Rosyanie przy pomocy rezerw wystawili nowe siły w okolicy Lublina.**

W owym czasie posiadaliśmy już najważniejsze wyżyny na północ od Kraśnika i dążyliśmy do zyskania czucia z nieprzyjacielem. **To zaprowadziło na pewnym punkcie nasze zwycięskie wojska za daleko.** Rosyanie pragnęli widocznie odzyskać wyżyny pod Kraśnikiem i ruszyli na południe z pod Lublina.

Części wojsk austryackich zbyt daleko wysunięte były zagrożone z frontu i z flanki i naturalnie zostały natychmiast cofnięte. Poza tem **rosyjska kontrofenzywa nic nie uzyskała wobec austryackiej grupy pod Kraśnikiem. Kraśnik i położone na północ wyżyny są w naszem posiadaniu,** chociaż walki w owych okolicach trwają jeszcze.

Taki był bieg ostatnich wydarzeń. Dotąd ar**mia austro-węgierska nie przedsiębrała jeszcze usiłowań dla przełamania frontu armii rosyjskiej między Wisłą a Bugiem,** a nawzajem **Rosyanie nie zdołali w żadnym kierunku oddziałać na siły austryackie, wysunięte na północ od Kraśnika.**

Transporty dla Serbii i Rosyi.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi: Według wiarygodnych wiadomości z Saloniki, codziennie wyladowują tam okręty, przybywające z państw czwórporozumienia, a przywożące **amunicyę, działa, aeroplany i środki żywności dla Serbii i Rosyi.**

Rosya nie ufa Rumunii.

Wiedeń, 13 lipca.

„Abend“ donosi z Czerniowiec:

Wedle wiadomości z dobrego źródła, Rosyanie **intenzywnie fortyfikują swoją granicę od strony Rumunii.**

Zesłanie gubernatora Besarabii.

Budapeszt, 13 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Gubernator Besarabii został z powodu plakatu treści rewolucyjnej **uwięziony i wywieziony na Syberyę.** Miejsce jego objął dotychczasowy attaché poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie.

Zjazd królów bałkańskich.

Lugano, 12 lipca.

„Correspondenza“ donosi z Sofii:

W ciągu bieżącego miesiąca ma odbyć się zjazd królów rumuńskiego, bułgarskiego i greckiego. Zjazd miał się odbyć już dawniej w Bukareszcie, atoli z powodu choroby króla greckiego został odroczony i ma się odbyć obecnie, ale nie w Bukareszcie, lecz w Atenach. — W zjeździe wezmą także udział ministrowie spraw zagranicznych.

Mowa Kitchenera.

Wiedeń, 13 lipca.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi pośrednio z Londynu:

„Daily Mail“ pisze: Mowa Kitchenera w Guildhall sprawiła rozczarowanie. Nie ma w niej żadnej informacyi, żadnej wytycznej, to jedno tylko obwieszcza ona, że armia potrzebuje więcej rekrutów, a mimo to otrzymuje je ich mniej, niż poprzednio.

Gdy regestr narodowy zostanie wypracowany — pisze „Daily Mail“ — rząd wezwie osobiście wszystkich mężczyzn, liczących 19 do 40 lat życia, ażeby ich skłonić do wstąpienia w szeregi armii. Kitchener groził powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, jeżeli rekrutacya zawiedzie. Na ostatek stwierdza „Daily Mail“, że słuchacze przyjęli mowę Kitchenera zimno.

Rozkaz generała Durskiego.

»Goniec Polowy Legionów« donosi, że dla uczczenia bohaterów z pod Rokitny, komendant Legionu, generał Durski, ogłosił następujący rozkaz:

Żołnierze-legioniści!

W dniu 13 czerwca roku 1915, pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2-gi szwadron naszej kawaleryi.

Garstka bohaterów w sile 60-ciu jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swoim wywołując podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażych okopów przebyło tylko 6 bohaterów.

Żołnierze! Patrzcie na bohaterską śmierć rotmistrza Dunin Wąsowicza, poruczników Topora i Włodka, i wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża.

Nieśmiertelna ta szarża 2 szwadronu staje odtąd godnie obok Somo-Sierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów.

Cześć im i sława!

Durski m. p. M. p. por.

Rozkaz ten odczytać przed frontem we wszystkich brygadach (w batalionach, szwadronach, bateryach i zakładach).

Fiasko pożyczki włoskiej.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Zurychu:

Wedle autentycznych wiadomości z Medyolanu, wewnętrzna pożyczka wojenna włoska zawiodła zupełnie.

Wypuszczenie na wolność krążownika włoskiego

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Frankfurtu:

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Aten, że włoski krążownik pomocniczy, który płynął pod obcą flagą i został zatrzymany przez grecki okręt wojenny, na rozkaz rządu greckiego został wypuszczony na wolność.

Z za kulis prasy włoskiej.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 lipca.

Donoszą tutaj z Berlina:

»Vossische Ztg.« przynosi wiadomość z Lugano, że — jak to stwierdza »Avanti« — demokratyczny dziennik »Messagero« znajduje się na usługach firmy Diegfuss—Rappaport, **za którą stoi francuska fabryka broni Schneidera w Creuzot.**

Agitacya Bryana przeciw wywozowi broni.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 lipca.

Pisma tutejsze powtarzają doniesienie »Rotterdamsche Courant« z Nowego Jorku:

Na ostatnim wiecu ludowym w Bostonie oświadczył Bryan, **że staje na czele wszystkich demokratów, którzy pragną absolutnej neutralności Stanów Zjednoczonych.**

Kluby demokratyczne w Chicago i w Filadelfii oświadczyły się za stanowiskiem Bryana w sprawie zakazu wywożenia broni.

Prasa zagraniczna o sprawach polskich.

(Głosy dzienników francuskich w Konstantynopolu. — Interwiew z Dmowskim, Niemojewskim i ks. Gralewskim.)

W dziennikach francuskich („La defense“ i „Hilal“), wychodzących w Konstantynopolu, pojawiają się dość często artykuły i notatki o sprawie polskiej w sympatycznem oświetleniu. Pamiętamy jeszcze wszyscy bardzo ciekawe wywody redaktora dziennika „La défense“ Mehmed Zekiego, o Legionach polskich, Naczelnym Komitecie Narodowym i bankructwie polityki rosyjskiej w Królestwie Polskiem, świadczące o bystrości sądu i oryentowaniu się w sprawach polskich tego autora. Także w ostatnich numerach wspomnianych dzienników znajdujemy ciekawe artykuły, omawiające stosunek rządu rosyjskiego do Polaków w Królestwie, dalej notatki, oświetlające charakter rosyjskich sfer wojskowych, wreszcie uwagi na temat niedotrzymywania obietnic carskich.

I tak zajmuje się dziennik „Hilal“ z dnia 27 czerwca w artykule zatytułowanym „L'administration russe en Pologne“ (administracya rosyjska w Polsce), rabunkową gospodarką organów carskich w Królestwie Polskiem, których jedyną myślą polityczną jest wytępienie wszelkich śladów polskości w tym nieszczęśliwym kraju. W numerze znowu z dnia 2 lipca b. r. reprodukuje według „Il Gottardo“ artykuł Hyndemanna z londyńskiej „Justice“, nawołujący do utworzenia niezawisłej Polski.

„La défense“ wreszcie przeciwstawia w numerze z 30 czerwca b. r. w notatce: „Pourquoi les Russes sont voués à la défaite“: sposób obchodzenia się oficerów niemieckich z żołnierzami, traktowaniu żołnierzy przez oficerów rosyjskich i wysnuwa stąd wniosek, że armia rosyjska skazana jest na zagładę.

Oby przepowiednia dziennika „La défense“ spełniła się jak najrychlej.

Specyalny korespondent dziennika „Journal de Genève“ wysłany do Warszawy w maju dla poinformowania się o stosunkach polskich, przytacza w num. z 26 czerwca b. r. tego dziennika swe wrażenia z rozmowy swej z wybitnymi przedstawicielami społeczeństwa, a mianowicie z Romanem Dmowskim, z Andrzejem Niemojewskim i z księdzem Gralewskim.

„Dawny poseł warszawski do Dumy, D m o w s k i, przyjął mnie nader uprzejmie — pisze wspomniany korespondent. — Sprawia on wrażenie człowieka w sile wieku, pełnego energii, ambicyi i przebiegłości dyplomatycznej. Wierzy on w Polskę autonomiczną, połączoną pod berłem carów rosyjskich, zjednoczenie ziem polskich stawia ponad ich niezawisłość polityczną. Rosya zmuszona będzie do ustępstw dla złączonego z nią 20-milionowego narodu, który w czasie wojny spełnia wszystkie swe wobec państwa i wojska obowiązki. — Dmowski usiłuje wzbudzić w społeczeństwie zaufanie do Rosyi, wiarą, że gnębiąca je biurokracya ustąpi, a stosunki zmienią się na lepsze.“

Poglądy Dmowskiego tracą z dniem każdym wyznawców, opuszczają go najbliżsi przyjaciele polityczni, stronnictwo narodowo-demokracyjne rozbija się i różniczkuje.

N i e m o j e w s k i, autor znanych mi „Legend“, pochłonięty jest całkowicie pracą dziennikarską i polemiczną, wydaje czasopismo, w którem zawzięcie zwalcza żydów. W bibliotece jego zauważyłem Talmud i liczne doń komentarze niemieckie. Niemojewski sprawia wrażenie artysty. Czoło jego wysokie, włosy siwe, długie.

Upoważnił on mnie do ogłoszenia bez zastrzeżeń prowadzonej ze mną rozmowy. — Naród uciśniony, pozbawiony swej własnej dyplomacyi, nie ma tajemnic. — N i e p r z y p u s z c z a o n m o ż n o ś c i p o z y s k a n i a a u t o n o m i i d l a P o l s k i p o d p a n o w a n i e m r o s y j s k i e m. Zanadto sprzeczne to z systemem i organizacyą rosyjskiego państwa. — Łatwiej wyobrazić sobie można Polskę konstytucyjną, pod zarządami jednego z członków rosyjskiej dynastyi. Losy nasze, zagadnienia naszej jedności i niezależności, rozstrzygną dyplomaci na przyszłym kongresie europejskim.

Ksiądz G r a l e w s k i przyjął mnie we własnym domu, na Starem Mieście, opodal katedry św. Jana. Jeden to z najwybitniejszych patryotów polskich, mówca wykwintny i potężny, umiejący przemawiać do duszy ludu. Był on niegdyś posłem do Dumy, ale wycofał się rychło z życia politycznego i poświęcił całkowicie pracy około odrodzenia wychowania i wykształcenia narodowego. — Człowiek to skromny, nieśmiały, mówi mało, wyraża się ostrożnie, odnosi się sceptycznie do wszelkich przyjaźni i obietnic. Na zapytanie, w jaki sposób moglibyśmy zagranicą przyczynić się do pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej, odpowiada:

„Starajcie się pisać i mówić o nas jaknajwięcej. Niech zagranica pozna naszą historyę i literaturę, naszą pracę twórczą we wszystkich dziedzinach, a zrozumie, że zdolni jesteśmy do samodzielnego bytu“...

Korespondent dziennika, w czasie pobytu swego na ziemiach polskich, starał się zapoznać z życiem naszego społeczeństwa, usiłował wniknąć w jego stosunki, zwiedzał szkoły, ochrony, szpitale i banki i dziwił się, dlaczego tak mało wie o nas Europa zachodnia. — Na każdym kroku rzucały się w oczy przejawy gnębiącego Polskę systemu rządowego. — W ochronach dzieci zamiast zeszytów używały tabliczek, aby w razie wizyty inspektora, mogły zetrzeć z nich szybko polskie, zakazane głoski. Zamykano okna w czasie śpiewów narodowych z obawy przez policyą i t. d.

Olbrzymia większość Polaków — pisze korespondent genewski — pragnie wolności, obawia się urzędników carskich i nie wierzy w trwałość instytucyj autonomicznych. Odnośnie do Rosyi, Polacy radziby ułożyć wzajemne stosunki w sposób, dający im gwarancyę, że prawa ich i swobody nie będą mogły być naruszone.

Pewna część Polaków liczy na poparcie i pomoc Francyi, która jednak nie zawsze zdaje sobie sprawę z doniosłości kwestyi polskiej i traktuje ją jako sprawę wewnętrzno rosyjską i dziwi się, dlaczego Polacy uparcie dążą do poruszania jej na kongresie europejskim.

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca.

Uznanie zasług prezydenta miasta. Z magistratu donoszą nam:

Z okazyi szczęśliwego zakończenia historycznego dzieła utworzenia Wielkiego Krakowa przez przyłączenie m. Podgórza, w uznaniu pełnej poświęcenia pracy prezydenta ekscel. dra Juliusza Leo około dobra miasta, oraz położonych przez niego znakomitych i niespożytych dla Krakowa zasług, Rada przyboczna na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem 1 wiceprezydenta, dr Nowaka, przyjęła jednomyślnie wniosek o przyznanie dożywotniej honorowej emerytury prezydentowi dr Juliuszowi Leowi.

Delegacya Izby handlowej w Królestwie. Wczoraj powróciła do Krakowa delegacya Izby handlowej i przemysłowej, złożona z szefa biura, dr Benisa, i sekretarza, dr Beresa, którzy zwiedzili gubernię piotrkowską, powiat piotrkowski i noworadomski, oraz część terenu, okupowanego przez władze niemieckie, w szczególności Częstochowę. Wyniki badań delegatów Izby przedstawione zostaną na osobnem zebraniu, które się odbędzie w najbliższych dniach.

Obrady posłów lewicy sejmowej odbywały się w Krakowie przez sobotę i niedzielę pod przewodnictwem prezesa lewicy, dra Lea. Ponieważ obrady te miały ś c i ś l e p o u f n y c h a r a k t e r, nie ogłoszono o ich przebiegu żadnego komunikatu.

Za duszę ś. p. Edmunda Kołodziejczyka, profesora IV. gimnazyum realnego w Krakowie, porucznika 56 p. p., który padł na polu walki w Wietlinie pod Jarosławiem, odprawionem zostanie staraniem grona nauczyc. tego gimnazyum nabożeństwo żałobne we środę dnia 14 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Anny w Krakowie. Grono profesorów wraz z uczniami zaprasza krewnych i znajomych.

Na koncercie urządzonym przez krak. Ligę kobiet w dniu 19 b. m. w teatrze wypowie artysta teatru miejskiego, p. J. Węgrzyn, wiersz St. Stwory »Strofy o żołnierzu polskim«.

Zakaz wykupna na targach w Podgórzu. Przy drobnej sprzedaży artykułów żywności na targach tygodniowych i codziennych w dzielnicy Podgórze, nie wolno przekupniom i handlarzom w myśl § 12 regulaminu targowego dla m. Krakowa wykupywać towaru: we wtorki i piątki do godzin 11 przed południem, a w inne dni do godziny 10 przed południem. — Czas do oznaczonych wyżej godzin zastrzeżony jest wyłącznie dla kupujących na własny użytek.

Wypadek cholery azyatyckiej w Krakowie. Wczoraj rano zachorowała wśród podejrzanych objawów cholerycznych służąca Motykówna, zajęta u fryzyera Hilfsteina przy ul. Bonerowskiej pod l. 6. Chorą przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział epidemiczny, część lokatorów domu, gdzie zaszedł podejrzany wypadek, izolowano, a mieszkania zdezynfekowano. Stwierdzono, że jest to wypadek cholery azyatyckiej. W kamienicy, w której owa służąca zachorował, zarządzono wszystkie środki ostrożności, nakazane w takich razach względami hygieny.

Prezydyum Towarzystwa Kółek rolniczych zwołuje posiedzenie zarządu głównego Towarzystwa do Białej na wtorek 27 lipca. Posiedzenie odbędzie się na sali hotelu pod „Czarnym Orłem“, rozpocznie się zaś o godzinie 10 przed południem. Porządek dzienny posiedzenia jest następujący: 1) Zagajenie; 2) Sprawozdanie z czynności zarządu głównego od lipca ubiegłego roku; 3) Wybór (prowizoryczny) prezesa, dwóch wiceprezesów, skarbnika, zastępcy skarbnika, sekretarza, zastępcy sekretarza oraz członków wydziału wykonawczego 4) Sprawa kooptacyi członków zarządu głównego; 5) Fundusze Towarzystwa i program działania na okres wojenny; 6) Wnioski członków. Uprasza się wszystkich członków zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, wybranych na zeszłorocznej ogólnej Radzie Towarzystwa w Rzeszowie, aby na posiedzenie przybyli, chociażby osobistych zaproszeń nie otrzymali, mimo usilnych starań bowiem, prezydyum Towarzystwa nie mogło się dowiedzieć o miejscu obecnego pobytu kilkunastu członków nowo wybranego zarządu głównego. Prezydyum Towarzystwa uprasza zarządy powiatowe Kółek rolniczych oraz zarządy Kółek rolniczych, aby życzenia swe i potrzeby wywołane obecnem położeniem kraju, przedłożyły możliwie jaknajprędzej pod adresem zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 1. c., II. piętro.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Wielka Katarzyna“.

Nekrologia

Dr Witold B i l w i n. W Olchowcu, na granicy naszego kraju nad Dniestrem, zginął na posterunku przed kilku tygodniami lekarz dr W. Bilwin. Umarł na tyfus plamisty, niosąc pomoc chorym. Zgon ś. p. Witolda Bilwina odczują żywo jego koledzy krakowscy; dla zalet charakteru cieszył się on serdeczną sympatyą.

Rodzina zmarłego, osiadła na Podolu galicyjskiem, ogółem poniosła w ostatnich czasach ciężkie straty. Z początkiem wojny poległ pod Lwowem kapitan artyleryi, Stan. B o g u c k i, siostrzeniec Witolda Bilwina. Z początkiem b. r. umarła na emigracyi H e l e n a B i l w i n o w a, wdowa po pułkowniku ułanów Klemensie. W maju umarła w Przemyślu Stanisława z Bilwinów B o g u c k a, matka wymienionego wyżej kapitana Boguckiego. Z całej rodziny pozostał tylko przy życiu Józef Bilwin, podpułkownik huzarów, znajdujący się obecnie w niewoli pod Chabarowskiem.

Leonard L e s z c z y c S i e m i e ń s k i, właściciel dóbr, w 60 roku życia umarł w Żytnie, w Piotrkowskiem. Piotrkowski »Dziennik Narodowy« poświęca zmarłemu gorące wspomnienie jako znakomitemu obywatelowi. Żywo popierał on akcyę Legionów. Nad grobem przemówił pułkownik Sikorski imieniem dep. wojskowego N. K. N., stwierdzając, że ś. p. Siemieński był pierwszym, który w Piotrkowskiem poparł ideę Legionów.

Józef C z e r w i ń s k i, porucznik rezerwowy 56 pułku piechoty, dnia 3 lipca padł na polu walki w Królestwie Polskiem. Brał on udział we wszystkich bitwach tego pułku podczas obecnej ofenzywy. Spokojny, rozważny, odznaczał się nadzwyczajną dzielnością, a między kolegami miał opinię człowieka bez skazy wprost idealnego

Legiony.

Dekorowanie 3 pułku Legionów.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Na pozycyi, 3 lipca.

Za Łużany, Witalówkę, Zadobrówkę, za Rokitnę i Rarańcze wreszcie — za całą zwycięską chwałą otoczoną, w krwi i znoju bogato skąpaną ofenzywę, za wzięte do niewoli setki jeńców, za bój nieustanny od 7 czerwca, przyznano 3 pułkowi 56 odznaczeń w medalach i kilka dyplomów pochwalnych.

Polowa, skromna uroczystość wręczenia tych dekoracyj, przypięcia medali na piersi zasłużone odbyła się wczoraj, na pozycyi — tam, gdzie wyniosłość terenu daje pewną osłonę od przybiegających i tu czasem pocisków, gdzie kończą się rowy strzeleckie, przy drodze nowej, którą zbudowała..... wojna.

Uroczystość naznaczono na godzinę piątą i na kilka minut przed jej nadejściem zaroił się rów, wiodący od jądra pozycyi, zaroiła się droga od nadchodzących w ordynku z bronią i ładownicami oddziałków..... odznaczonych.

Przychodzą i ustawiają się wzdłuż drogi — i równocześnie jawią się sztaby pułkowe i grupki oficerów.

Nadchodzi więc pierwszy nieznużony nigdy, gdzie o »jego chłopców« idzie, pułkownik Zieliński z adjutantem drem Grotowskim, zjawia się komendant odznaczonego pułku, sam — bodaj najzasłużeńszy uczestnik tych walk, za które dano odznaczenia, major Minkiewicz z adjutantem chor. Chmielowskim; przychodzi z dalekiego swego odcinku z grupką oficerów młodziutki podpułkownik Januszajtis....

Zaroiła się droga....

Przeznaczonych do dekoracyi ustawia w rząd adjutant. Czyta nazwiska odznaczonych, a oni stają obok, jeden przy drugim, chorąży i szeregowiec; zrównanych ideą równa teraz zasługa. Czasem tylko po przeczytaniu nazwiska cisza... Dobrze jeszcze, gdy rzeknie ktoś: ranny!, bo często, częściej, mówi milczenie, że ubył znów z grona walecznych jeden, że »dostał krzyż drewniany«, nim zdołano mu przypiąć na pierś odznakę mężnych.

I stają tak jeden obok drugiego, a tylko czasem nad polem świśnie kulka lub w pobliżu szrapnel wybuchnie, jak gdyby tak być powinno, skoro w polu dekoruje się walecznych.

A potem przechodzi wzdłuż szeregu pułkownik Zieliński i każdemu rękę ściska. Twardy, krótki żołnierski uścisk dłoni, ale w nim mieści się wszystko, co mają sobie do powiedzenia, wódz i żołnierz. Podziękowanie, pochwała — ślubowanie męstwa. Nareszcie nadjeżdża sam brygadyer pułkownik Kittner.

Baczność! W prawo patrz!

Chrzęszczą karabiny, pręży się żołnierz, salutują oficerowie, a wzdłuż tej istotnie honorowej kompanii przechodzi komendant — poczem z upoważnienia jego zabiera głos pułkownik Zieliński, by — jak zawsze on — krótko, serdecznie przemówić:

»Dostaniecie dziś odznaczenia, na które zapracowaliście trudem, krwią waszą, wybijając się jako najlepsi z grona dzielnych. Te odznaczenia zostaną wam na zawsze świadectwem męstwa, wysoko dzierżonego honoru, tembardziej, że niemi zdobicie i Legion i imię Polski... A że dostajecie je z woli wielkodusznego monarchy, więc wznieście za mną, moi chłopcy, okrzyk: Cesarz Franciszek Józef I Niech żyje!«

Zagrzmiało trzykrotne »Niech żyje!«.... przy którem, jak na wiwat, armaty rosyjskie zagrały. Do szeregu odznaczonych zbliżyli się pułkownicy Kittner i Zieliński, podpułkownik Januszajtis i major Minkiewicz, a za nimi ich adjutanci, podając im medale, przypinane kolejno wraz z serdecznem słowem życzenia.

W chwilę później znikł oddziałek udekorowany w okopie — żegnany blaskami słońca przyglądającego się w lśniących symbolach chwały, a witany graniem rosyjskich dział i karabinów, ku którym szedł na świeży trud i chwałę.

*

Odznaczenia te wszystkie, w czem 8 medali I kl., 10 II kl., reszta bronzowych, udzielone zostały za ostatnią kampanię brygady i pułku; za co zaś dostali je żołnierze, mówią lapidarnie propozycye odznaczeń, poczynione przez komendę pułku. Przytoczyć je warto, choć niektóre.

Na czele treściwy jak epitafium, a mówiący jak tomy zwrot:

Sierżant **Farny** Tadeusz, zginął śmiercią bohaterską na czele swego plutonu (medal srebrny I kl.).

A dalej:

Podchorąży **Burys** Paweł z 10 ludźmi bierze w Zadobrówce z flanki okopy rosyjskie, czem przyczynia się do wzięcia batalionu Rosyan w niewolę (medal srebrny I kl.).

Z owych dziesięciu zaś odznaczony tylko jeden: plutonowy **Stolarz** Michał medalem bronzowym.

Plutonowy **Poniatowski** Jan przez podsunięcie się przez Zadobrówkę i zbadanie stanowisk ułatwił atak i wziął 13 jeńców (medal bronzowy).

Kapral **Szaffek** Wacław pod Łużanami stanowczem pokierowaniem sekcyi uniemożliwił nieprzyjacielowi oflankowanie kompanii (srebrny II klasy).

Podchorąży **Komuniecki** Karol za bohaterskie, pełne poświęcenia zachowanie się na stanowisku w bitwie pod Zadobrówką, medal srebrny I klasy.

Sierżant **Litwinowicz** Wincenty za dzielne zachowanie się przy ataku na bagnety pod Zadobrówką i Rokitnem srebrny medal II klasy, a wraz z nim za to samo kapral **Frączek** Józef i szeregowcy Frączek Antoni, Gargus Jan i Rein Józef medale bronzowe.

Podchorąży **Bartak** Piotr i sierżant **Kułakowski** Maryan medale srebrne I kl., kapral **Jonasz** Wacław medal srebrny II kl., kaprale: **Jaśkowski** Michał i **Pełka** Stanisław; szeregowcy **Kiczak** Witold, **Finster** Tomasz **Iżykiewicz** Kazimierz i **Krajewski** Józef medale bronzowe »za dzielną postawę wobec nieprzyjaciela i osobiste męstwo«.

Plutonowy **Piwko** Bronisław medal srebrny II klasy »za zimną krew i stanowczość w strzelaniu z karabinu maszynowego, przez co zdobyto rosyjski karabin maszynowy«.

I.. tak dalej — przez całą listę, obejmującą 56 nazwisk, snuje się wyliczanie tych czynów, które są tylko cząstką tego, co Legion w tej kampanii krótkiej, od 8 do 17 czerwca zrobił. Bo pamiętać trzeba, że w tym samym czasie otrzymał pułk 2 około 100, kawalerya blisko 80 odznaczeń — tak że razem przypadło na II brygadę około 250 medali.

Adam Larysz.

Zaszczytna pochwała Legionistów II brygady.

Komendant c. i k. korpusu wydał 24 czerwca następujący rozkaz dzienny:

„W imieniu najwyższej służby wyrażam następującym żołnierzom II. pułku Legionu polskiego uznanie pochwalne komendy korpusu za dzielne zachowanie się i wybitne czyny wojenne:

Sierżantowi Leopoldowi Ślozowskiemu, kapralowi Stanisławowi Ząrel, star. żołn. Stanisławowi Markowi. żołn. Józefowi Ferczykowi, Franciszkowi Stanisławowi Zarel, star. żołn. Stanisławowi fowi Drabikowi, Ludwikowi Gębała, Antoniemu Młynarskiemu, star. żołn. Franciszkowi Staffowi, sierż. Franciszkowi Faix, pluton. Stanisławowi Dudzińskiemu, kapr. Janowi Dudzie, Władysławowi Bogulskiemu, żołn. Kazimierzowi Matkowiczowi, Antoniemu Hilawczukowi, Albinowi Strojnemu, Trukowskiemu, Janowi Zielińskiemu, Antoniemu Siodlakowi, Piotrowi Wróblewskiemu, Wiktorowi Gruenwaldowi, plut. Stanisławowi Włodarczykowi, kapr. Franciszkowi Urbańczykowi, Władysławowi Filipkowi, żołn. Edwardowi Chodyńskiemu, Władysławowi Czernokowi, Józefowi Maślankiewiczowi Chiczko, Janowi Chutanowi, Pawłowi Mrozowi, Janowi Kubczakowi, Franciszkowi Wyce, Karolowi Chiczko, Janowi Chutanowi Pawłowi Mrozowi, plut. Grzegorzowi Wandyczowi, kapr. Józefowi Prędarskiemu, żołn. Janowi Szczepańskiemu, Stanisławowi Biedel, Andrzejowi Orenczukowi, Konstantynowi Szczupakowi, Franciszkowi Skorupce, Stanisławowi Monczykiewiczowi, Józefowi Bematetowi, plut. Jakóbowi Mleczowi, kapr. Ign. Grzybowskiemu, star. żołn. Antoniemu Sosze, Janowi Szkule, plut. Stefanowi Reichertowi, Stanisławowi Kumarek, kapr. Stan. Łukasikowi, Władysł. Budzoniowi, Józefowi Zielińskiemu, star. żołn. Ludwikowi Kowalczyńskiemu, żołn. Antoniemu Stosowi, Janowi Bardniewiczowi, Maryanowi Jagielskiemu, Janowi Polakiewiczowi, Władysławowi Baryłce, Franciszkowi Poniewierskiemu, Bazylemu Sabau, Franciszkowi Oster, Janowi Mazurczakowi, Zygmuntowi Śliwockiemu, Janowi Radłowskiemu, Stefanowi Chytrze, Stefanowi Jarłowieckiemu, Serwaczyńskiemu, Arturowi Krzysztoniowi, star. żołn. Teofilowi Pasnikowi, kapr. Antoniemu Włodkowi, plut. Stefanowi Łańcuckiemu, żołn. Antoniemu Michalskiemu i Janowi Mikliczowi.

Odznaczenia w II brygadzie Legionów.

Rozkazem komendy korpusu rozdane zostały następującym żołnierzom II. brygady Legionów polskich 2 pułku piechoty za dzielne zachowanie się we walkach od 4 do 24 czerwca 1915 r.:

Srebrny medal I klasy otrzymali: kapr. Januszajtis Antoni, chor. Serwaczyński Henryk, Jan Sendorek, Miecz. Spiechowicz, Stan. Zaleski i Rud. Brandys, sierżant Stef. Steblecki, plut. Mach Franciszek, plut. Kozub Franciszek, kaprale Lipiński Władysław, Studzieniecki Adam.

Srebrny medal II klasy: chor. Tomasiewicz Stanisław, kaprale Sekunda Jan, Szewczyk Antoni, Kuśmieruk Michał, star. żołn. Kowalski Stanisław, Kasperek Franciszek, Lendzion Jan, szeregowcy Pachny Tomasz, Mróz Tomasz, Jamroż Jakób, Sysło Jan, Stokłosiński Stan., Sroka Wojciech, kapral Staniszewki Tadeusz i Józef Czajkowski, plut. Baj Józef, sierżant Zadarnowski Antoni, kapral Truchan Jan, szeregowcy Pakuła Józef, Ryłko Antoni, Malak Leon, Jaronek Jan, chorąży Szeliga Żuławski Julian, sierż. Sudol Franciszek, kapral Siennicki Franciszek, plut. Tomza Józef i Łańcucki Seweryn, szeregow. Stankowski Michał, plut. Zeibel Józef, kaprale Kasprowicz Józef i Walencik Józef, star. żołn. Korn Jakób, plutonowi Wójcik Walenty i Posiadło Piotr, kapral Waczków Leon, star. żołn. Dobian Michał, kaprale Kurpiel Tadeusz i Janoszek Andrzej, chor. Bittner Ludwik.

Medale bronzowe otrzymali: Brasse Oswald, Nowakowski Franc., Jędrasiak Wincenty, szeregowcy Szara Franciszek, Siniec Wincenty, Olesiak Wasyl, Koman Józef, Petka Franciszek, Kittner Stefan, Capuła Józef Jędrzej, Sorokatin Julian, Palusiński Jan, Waszko Turyan, Żak Kazimierz, Motowski Alojzy, Pałamar Mikołaj, Zawadzki Jan, Zelmanowicz Sandor, Chwaja Wojciech, star. żołn. Winnicki Marcin, Szwedo Franc., Buczek Józef, Łysoń Jan, kapral Hareźlak Franciszek, star. żołn. Tokarz Bela, kaprale Malicki Józef, Wojtowicz Kazimierz, chorąży Pollak Zygmunt, Solawa Michał, sierżant Czopek Tomasz, Głogowiecki Mieczysław, plutonowy Ociepka Jan, Masztalerz Stanisław, star. żołn. Marszałek Michał, Wałaczek Stefan, szeregowcy Madej Władysław, Kawala Franciszek, Kantorek Piotr, Ochałek Franciszek, Berger Stefan, Werdyńczuk Dymitr, kapral Lipiński Władysław, star. żołn. Felczak Marceli, Warchala Andrzej, szeregowcy Galus Józef, Pawlus Tadeusz, kapral Korczowski Adam, Swaczyna August.

Dekoracya 2 brygady 2 p. p. Leg. polsk. odbyła się na pozycyi przy Rarańczy.

Nowe zapasy zboża.

W »N. Fr. Presse« członek sekcyi aprowizacyjnej komisyi handlowo-politycznej, fabrykant Ludwik Rappaport, daje następujące horoskopy co do przyszłych zapasów zboża:

Obecny stan żniw na **Węgrzech** w pszenicy i w życie jest **zadowalający**. Poważni, dobrze poinformowani fachowcy oceniają zbiór pszenicy na przeszło 50 milionów centnarów metrycznych. Również w Austro-Węgrzech stan zboża wskutek ostatnich deszczów, poprawił się, mimo to musimy się tu liczyć tylko ze zbiorami **średniej** jakości.

Gdy weźmiemy przeciętne cyfry zbiorów z lat od 1903 do 1912 i uwzględnimy, że w roku 1915 uprawiono o 30 proc. mniej, a za to posiano więcej zboża, dochodzimy co najmniej do takich wyników:

Austrya (bez Galicyi, Bukowiny, Bośni i Hercegowiny) zbierze pszenicy 10 milionów centnarów metrycznych, żyta 20 milionów, jęczmienia 11, owsa 13, kukurudzy 2.5 milionów.

Węgry będą miały pszenicy 48, żyta 14, jęczmienia 14, owsa 13, kukurudzy 36 milionów centn. metr. Razem tedy monarchia będzie miała w tym roku ze swoich zbiorów najmniej 58 milionów centn. metr. pszenicy, 34 żyta, 25 jęczmienia, 26 owsa, 38.5 kukurudzy.

Liczba ludności w roku 1915, uwzględniając obliczenie ludności z r. 1910 i coroczny procent przyrostu) wynosi w Austryi 29.83 milionów, na Węgrzech 21.74, w Bośni 2.05, razem 53.62 milionów. Gdy od tego odejmiemy przypuszczalną liczbę wojska 5 milionów, pozostanie liczba ludności cywilnej 48.62 milionów. Przyjąwszy teraz, że na głowę i na miesiąc zapotrzebowanie zboża wyniesie u wojska 20 kilogramów, u ludności cywilnej 12 klg. (zamiast jak dotychczas 9 klg.), to otrzymamy następujące cyfry ogólnego zapotrzebowania: dla wojska 12 milionów cent. metr., dla ludności cywilnej 70 mil., razem 82 mil. Ponieważ zapasy pszenicy i żyta wyniosą razem najmniej 92 milionów centn. metr., pozostaje jeszcze nadwyżka 10 milionów, przyczem nie uwzględniono ani zbiorów w Galicyi, Bukowinie, Bośni i Hercegowinie, ani możności mięszania mąki pszenicznej i żytniej z pośledniejszymi gatunkami zboża lub z mąką ziemniaczaną, tak jak było dotychczas.

Możemy tedy — konkluduje p. Rappeport — co do pokrycia naszego zapotrzebowania zboża być zupełnie spokojni. **Ale nie możemy być tak samo spokojni co do cen.** Produkcya pokryła obficie zapotrzebowanie, lecz mimo to Węgry już ustanowiły ceny maksymalne na podstawie zeszłorocznego nieurodzaju, podczas gdy austryaccy agraryusze zadowolili się cenami rekwizycyjnemi z listopada, które i tak były dość wysokie. Miejmy nadzieję, że te ceny potrwają aż do października.

Dodać należy, że węgierskie ministerstwo rolnictwa w komunikacie ogłoszonym 10 lipca podało nieco inną ocenę przyszłego żniwa na Węgrzech, mianowicie: pszenica 46 mil. cntn. metr. (w z. r. 28.64), żyto 12.9 (w z. r. 10.77), jęczmień 13.55 (w z. r. 14.21), owies 12.46 (w z. r. 12.56). Dzienniki, omawiając tę ocenę, nazywają przyszłe żniwo „żniwem rekordowem".

Z Wiednia.

(Wymarsz 4 kompanii wiedeńskiej Legionów. — Przysięga skautów. — Herbaciarna artystyczna.)

Dzisiaj przez południem odbędzie się na łące w pobliżu szkoły miejskiej, w dzielnicy X., przy Schwankenbeggasse 32, uroczyste zaprzysiężenie nowo zaciężnej kompanii Legionów polskich. Kompania ta odmaszeruje po poł. z „Gospody dla legionistów polskich" (IV., Weyringergasse 14), na dworzec kolei północnej, skąd odjedzie o godz. 7 wieczorem na plac boju. — Jest to czwarta z rzędu kompania Legionów polskich, utworzona w Wiedniu.

W kościele Franciszkanek odprawił w sobotę ks. biskup Bandurski mszę św. z okazyi przysięgi polskiej młodzieży wychodźczej, należącej do zawiązanych w Wiedniu drużyn skautowych, I. drużyny im. króla Jana III. Sobieskiego i II. dryżyny im. Henryka Dąbrowskiego. Po mszy udali się skauci do zakrystyi i tam złożyli przysięgę na wierność Bogu, Ojczyźnie i przykazaniom skautowym. Do młodzieży przemówił w podniosłych słowach ks. biskup, wskazując jej na pracę dla rodzinnej ziemi i bliźnich, poczem na pamiątkę rozdał skautom książeczki do nabożeństwa własnego pióra o wysoce patryotycznej i religijnej treści.

Herbaciarnia artystyczna, prowadzona przez p. Zofię Czaplińską, przy Wasagasse, przemósła się obecnie do nowego lokalu przy Josefstädtergasse 52. Onegdaj herbaciarnię uroczyście otwarto. Korzystając z uroczystego wieczoru zeszli się liczniej, niż zwykle, brać artystyczna i goście. Między innymi zjawili się pp. radca dworu Twardowski i sekretarz min. Neumann, prof. Pochwalski, profesorowie Niewiadomski, Kurz, Sladek, Dianni z konserwatoryum lwowskiego, prof. Lipski z konserwatoryum krakowskiego i wiele innych osób ze świata artystycznego i towarzyskiego. Po kolacyi, do której zasiadło z górą 50 osób, wzniesiono szereg toastów na cześć pani Czaplińskiej oraz p. radcy dworu Twardowskiemu, któremu „Herbaciarnia artystyczna" materyalny swój byt i rozwój zawdzięcza. P. Twardowski odpowiadając wyraził radość, że mógł w ten sposób obok poparcia celu humanitarnego, dać świadectwo swej czci dla sztuki i jej przedstawicieli. Potem nastąpił zaimprowizowany koncert, którego główne punkty stanowiła wysoce artystyczna gra prof. Lipskiego, oraz p. prof. Kretzowej-Mirskiej i doskonały śpiew art. op. p. Hajka, przy akomp. p. Chmielnickiego (jun.).

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Pilzno, w lipcu.

Zwycięstwa bohaterskich naszych wojsk niezmierną radością odbiły się w kolonii polskiej i chociaż gościnnie nas tu przyjęto, jednak z chwilą możności powrotu, już liczne rodziny pospieszyły do oswobodzonego z wroga kraju, aby tam, choć wśród ciężkich warunków, pracować dla swoich.

Na prezesa kolonii, po wyjeździe p. Łozińskiego, wybrano z ogólnym aplauzem tutejszego radcę szkolnego p. Horę.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu uchwalono zacieśnić węzły przyjaźni z Czechami przez przeobrażenie się komitetu w stałe Koło polskie, któreby i po całkowitym naszym wyjeździe dalej przyjacielskie i kulturalne utrzymywało z Polonią stosunki, a ewentualnie niosło też pomoc losem w te strony zagnanym Polakom. Postanowiono w utworzeniu tego Koła polskiego kierować się statutami podobnego Koła, istniejącego od szeregu lat, w Pradze, z wyraźnem wykluczeniem wszelkich spraw politycznych.

Dnia 3 lipca w tutejszej szkole polskiej zakończono rok szkolny uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. Wincentego M. Szumskiego, katechetę, w kościele OO. Dominikanów. Popis deklamacyjno-wokalny dziatwy szkolnej rozmaitych stopni spotkał się z uznaniem licznie zaproszonych gości. Ks. infułat Jan Czerny dziatwą polską był wprost zachwycony, po popisie rozdał jej obrazki i od serca do niej przemówił.

Dnia 8 lipca tutejsza Polonia wraz z przyjaciółmi Czechami z żalem żegnała p. St. Kownala, którego zalety towarzyskie i pracę wychowawczą w szkole wysoko ceniono. Odjechał on wezwany przez seminaryum w Rzeszowie, aby podjąć tam pracę. Z...

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1[illegible] lipca termometr doszedł od + 14·6 do + 21·8 C., barometr wahająo się szedł w górę.

Dnia 13 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 termometru + 16·2 C; wiatr: zachodni.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Niema pana nad ułana.

Z dumań legionisty.

Legionista Jędrek wracał po kilkodniowym pobycie w szpitalu do swego szwadronu, ale z Wiednia odesłano go tymczasem do kadry kawaleryi pod Piotrków.

Ruszył polami na przełaj w stronę lasu, widnego w dali. Gdyby był miał konia, byłby go teraz osiodłał i ruszył cwałem przez pola, łąki, ale że koni nie było wogóle w kadrze, więc postanowił dostać się pieszo właśnie do lasku, by posłuchać jego dobroczynnego, czarodziejskiego szumu, i tam ochłonąć.

Szedł wolno miedzą. Na prawo i lewo było morze kłosów żyta, które wirowało, falowało, kłaniało mu się, srebrzyste, miejscami tylko czarne od płynących po niem wciąż w równych odstępach, jakgdyby czarnych cieni. Tuż przy miedzy rosły nieśmiertelne bławaty, kąkole i rumianki.

Jędrek szedł i odkrył głowę naprzeciw wiatrowi, wchłaniał go w siebie, wdychał głęboko ten ciepły, czerwcowy wiatr polski. Z miedzy zrywały się przed nim różne pliszki, trznadle, skowronki i znikały w morzu źdźbeł.

Bór sosnowy był już niedaleko, słychać było jego mocny szum.

Jędrek wydostał się z pomiędzy zbóż, przeszedł małą, bagnistą łączkę i znalazł się pod sklepieniem utworzonem z konarów, gałęzi sosen. Sosny rosły tu rzadko w tym lesie,.. ale natomiast każda z nich była potężna, wiekowa. Słońce, zniżające się na zachodzie coraz bardziej, oświecało jaskrawem światłem wierzchołki, ciemno zielone gałęzie i rdzawo ceglaste szczyty pni. Między olbrzymiemi sosnami rosły drobne krzewy jałowców, po kilka, po kilkanaście. Las wybiegał w tem miejscu wąskim paskiem między pola. Jędrek przeszedł go wszerz i legł na jego skraju po przeciwległej stronie na kupce zielonej borowiny i żółtych, zeschłych szpilkach, których wszędzie pełno. — I patrzał zrazu na pnie drzew, po których chodziły tam i nazad ogromne mrówki, pospolicie »kowalami« zwane, pracowite i zabiegliwe. — Założył ręce na tył głowy, legł na wznak i spoglądał na błękitne, niepokalanie czyste niebo, po którem szybowały roje jaskółek. I ogarnęła go wówczas taka ogromna tęsknota, takie gorące pragnienie szczęścia osobistego, spokoju, zapomnienia o wszystkiem...

Zapomnienia o wszystkiem! Chodzić tak, jak teraz, słuchać tego szumu czarodziejskiego drzew, patrzeć, jak tam wysoko w górze ciągną z północy kaczki i nie czuć, nie myśleć. Co za rozkosz taka samotność. Żeby to mogło trwać wiecznie! Oderwał wzrok od błękitu niebios i spojrzał przed siebie. I tu miał znów dwa morza przedzielone polną drogą: na lewo morze traw na łące, kostrzew, tymotek, rajgrasów, koniczyn czerwonych — na prawo morze żyta. Oba morza kołysały się, pochylały, kłaniały mu się, jak wówczas, gdy szedł miedzą, biegły falami ku skrajowi lasu, ku jego stopom. Biły od nich dwa charakterystyczne, a mocne, odurzające zapachy: koniczyny i okwitającego żyta.

Las szumiał głęboko, poważnie, a trawy szumiały cicho, sennie. Jędrek patrzał teraz wciąż na to kołyszące się żyto, bo mu się zdawało, że ono chce mu coś powiedzieć... Na fali kłosów płynęło ku niemu jakieś słowo, nieuchwytne jeszcze, ale powracające wciąż, wciąż tosamo, coś, jakgdyby imię czyjeś. Jeszcze jeden powiew silniejszy, jeden niższy pokłon zboża i Jędrek zrozumiał.

— Ty moja — wyszeptał.

Widział już teraz wzrokiem duszy cudne oczy niebieskie, włosy bujne, jasne, skręcone w duży węzeł, całą tę »drogą głowę«.

— Ty moja — powtórzył.

Uderzyła na niego taka ogromna fala miłości, że aż go coś za gardło chwyciło. Chciałby tak patrzeć wciąż, aż do końca świata w te oczy nie kochające pewno, ale takie kochane.

— Ty moja — wyrzekł po raz trzeci i zaszumiały tęskniej drzewa, żałośniej trawy.

A wieczór czynił się już pogodny na tej cichej wsi polskiej. Ogromna ognista kula słońca staczała się na zachodzie coraz niżej, zachodziła tam hen, za jakiś bór tak ciemno zielony, że aż prawie czarny.

Na drodze odgradzającej żyta od łąki ukazała się jakaś dziewczyna. Szła spiesznie, szeleściały świeżo krochmalne spódnice, skrzypiały nowe, mało używane trzewiki. Na głowie miała kraciastą chustkę, ale tak nasuniętą na oczy, że było jej widać tylko koniec nosa.

— Pochwalony — rzuciła, przechodząc koło ułana i odsunęła chustkę na tył głowy.

— Na wieki. Skąd panna idzie?

— Z nieszporów.

— A nie boi się panna wilka? — pytał ułan tak, jak się to w takich razach pytać zwykło.

— Cobym się tam miała bać — odpowiedziała dziewczyna. — Wilki nie »straśne«, gorsze te na dwóch nogach.

— Niby te z wąsami?

— A juści hi, hi, hi, — zaśmiała się.

Dziewczyna miała chęć do dalszej rozmowy, ale ułan nie był dziś do tego skory. Założył ręce na tył głowy i legł na wznak.

Dziewczyna stała chwilę, przestępowała z nogi na nogę, wreszcie poszła dalej. Zaszeleściały znów spódnice, zaskrzypiały trzewiki. Ułan odwrócił się teraz na bok i śledził wzrokiem za nią. Szła wolno, odwracała się co kilka kroków.

— Zgrabna dziewczyna — myślał Jędrek.

— Swarny chłopak — mówiła do siebie Marysia — ale taki jakiś dziwny. Jeszczem nigdy takiego żołnierza nie widziała.

Znikła wreszcie na miedzy między zbożami. Po chwili Jędrek zerwał się gwałtownie, ale siadł znowu.

— Zidyociałem zupełnie — myślał teraz. — Te wszystkie polityki, filozofie, kochanie, to wszystko nie warte funta kłaków. Tylko rozstraja, rozleniwia. Nie było to, jak w szwadronie. Tam nie miało się czasu na takie sentymenty, tam wywiało to wszystko z głowy, tam był człowiek zdrowym moralnie, tęgim na duchu.

— Hej, hej, gdzie to teraz ten szwadron? — Zadumał się ułan. — Gdzieś daleko, w pochodach, marszach, ogniu. Co się to już z tym szwadronem przeżyło! Ile wspomnień drogich! Te patrole takie uciążliwe, a niezapomniane, te potyczki, lub znów te wieczory i noce spędzone pod gołem niebem. Hej, hej!

Noc ciemna. Na wschodzie widnieje krwawa łuna, pali się jakaś wieś, z zachodniej strony dolatuje przytłumiony, bo daleki huk armat. W osadzie, gdzie się zatrzymał na noc patrol ułanów, ruch, ożywienie. Na ulicy śmiechy, pomieszane głosy mężczyzn i kobiet. Jedzie kilku ułanów, brzęcząc szablą, dzwoniąc ostrogami. Nucą lekkomyślnie:

> A kiedy znów będzie słońce i pogoda,
> słońce i pogoda,
> Pójdziem se Maryś do ogroda,
> Maryś do ogroda!

Bitwa! W rowie za sztachetami leży w równych odstępach kilkunastu ułanów. Naprzeciwko z pomiędzy chałup wysuwa się nieprzyjaciel. Chłopcy strzelają spokojnie, pewnie. — »Nie marnować naboi«, upomina plutonowy. Na szosie za ułanami stoi wyprostowany rotmistrz Wąsowicz i pali najspokojniej w gradzie kul papierosa...

Postój! Płoną ogniska, a przy nich leżą w półokrąg na ścianie chłopcy-chwaty, pożywiają się, rozmawiają. Przy ognisku śpiewa ktoś dźwięcznym, donośnym głosem:

> Na pokładzie, w nocnej porze
> Brzmi radosny majtków chór,
> A ja biedny, patrząc w morze,
> Do rodzinnych tęsknię gór...

Hej, hej! Co to za rozkosz jeździć ze szwadronem czwórkami. Parskają konie, strzemię szczęka czasem o strzemię, rojno, gwarno. Sto ludzi i sto koni, ale jedno serce, jedna dusza.

Co to za rozkosz jeździć konno wogóle. Czuć pod sobą wierzchowca, trzymać w garści cugle, wciskać się tak głęboko w siodło, kołysać się, kolebać. Najprzyjemniejsze uczucie ma się w chwilach, kiedy się wydaje, że się tworzy wraz z koniem jedną, nierozerwalną całość, nie, że koń skacze, a ja siedzę na nim, lecz, że skaczę wraz z koniem, pędzę wraz z koniem, że nerwy rumaka i jeźdźca jednakowo napięte, że oba czują tosamo.

to ma ten balsam cudowny, uspokajający, ten środek ukojenia bólów, rozwiania tęsknot, wypogodzenie oblicza. Dlatego też można powiedzieć »Niema pana nad ułana«. Ułan więcej, niż magnat, bo mu koń zastąpi często wiele, czasem wszystko.

No, ale żeby to zrozumieć, trzeba być nie tylko kawalerzystą, ale kawalerzystą z krwi i kości...

Podniósł się Jędrek, wyprostował, przeciągnął. Noc schodziła szybko na ziemię. Na zachodzie zalewał jeszcze małe półkole nad mieścem, gdzie zaszło słońce, seledyn, ale poza tem było niebo bardzo ciemno szafirowe, na niem mrugały lekko miliardy gwiazd.

— Boże wielki — modlił się Jędrek — daj, żebym niezadługo zobaczył ten mój szwadron drogi, rotmistrza, poruczników, kolegów. Wywiałyby mi wszelkie smutki, byłbym spokojny i wesół. A poszedłbym z tymi serdecznymi na kraj świata!

E. B.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca drukarni L. K. Górski